

Festyn parafialny 17 września

Doroczny festyn parafialny pragniemy zorganizować w niedzielę, 17 września. Już dziś zachęcamy, by niedzielne popołudnie w tym dniu spędzić w rodzinie parafialnej. Będzie grill, stoiska z pysznościami, loteria, w której każdy coś wygrywa, zabawy i prezentacja talentów parafian. Osoby, które byłyby gotowe zaprezentować różnorodne swoje talenty na scenie w czasie festynu serdecznie zapraszamy do współpracy.

Kurs przedmałżeński

Naręczonych zapraszamy do Parafii Świętej Rodziny na Zaciszu na kurs przedmałżeński, który rozpocznie się w poniedziałek, 25 września 2023 r. o godz. 20:00 w domu parafialnym. Kolejne spotkania kursu będą odbywały się w poniedziałki o godz. 20:00.

Zmiany na czas wakacji

Podobnie jak w latach ubiegłych w miesiącach wakacyjnych, w lipcu i sierpniu w niedziele nie będzie Mszy św. o godz. 13:00, zaś w dni powszednie Mszy św. o godz. 8:00.

Chrzty będą udzielane w drugą i czwartą niedzielę miesiąca podczas Mszy św. o godz. 12:00.

Kancelaria parafialna w lipcu i sierpniu będzie czynna we wtorki i piątki w godzinach 9:00–10:00, 18:30–19:30.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki od godz. 17:00 do godz. 18:00.

W pierwszy piątek miesiąca spowiedź rano podczas Mszy św. i po południu od godz. 17:30.

W pierwszą sobotę miesiąca Msza święta wynagradzająca Niepokalanemu Sercu Maryi oraz w intencji kółek różańcowych o godz. 6:30, później różaniec i rozważania fatimskie.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)

Psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Zapraszamy małżeństwa i naręczonych do Parafialnego Centrum Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00 (tel. 665 807 834)

piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)

Możliwość rozmowy w języku angielskim.

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

www.facebook.com/parafiaswrodziny

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna: wtorek i piątek w godz. 9:00-10:00 i 18:30-19:30

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Monika Nowosielska (str. angielska)

Katarzyna Pawlak

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30, 12:00, 18:00

(w II i IV niedzielę miesiąca sakrament chrztu św. udzielany jest podczas Mszy Św. o godz. 12:00)

w dni powszednie: 6:30, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 17:00-18:00

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 6:30 Msza Św., a następnie różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca.

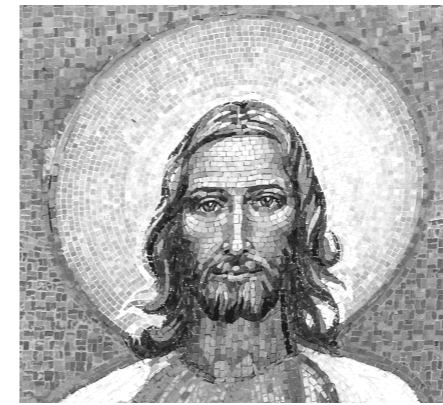
Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.

Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach rocznych - I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00. Wypominki od godz. 17:20.



„Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Granice - które przekraczać, a które zachować?

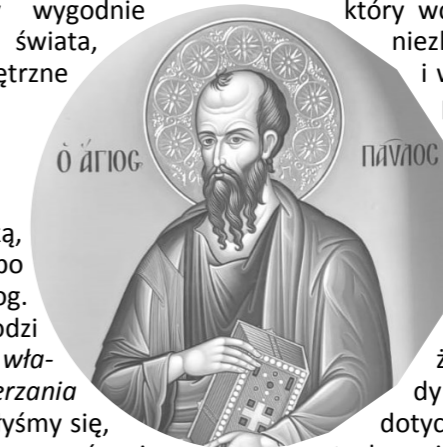
Trwa wakacyjny sezon, mijają kolejne, długie i ciepłe dni. Czasem słońce, aż w nadmiarze, czasem niezaplanowany na urlop deszcz, czasem tęcza ucieszy oczy. Wielu z nas letni czas wykorzysta na podróże, wyjazdy, odpoczynek z dala od miejskiego pośpiechu i szumu. Rozjeżdżamy się w różne strony: niektórzy wyjadą na działki czy do rodziny, tradycyjnie wiele osób dotrze nad morze, w góry czy nad jeziora. Od celu wakacyjnych wypraw jednych dzieli kilkadziesiąt, innych kilkaset, a niektórych nawet kilka tysięcy kilometrów. Opuszczamy na chwilę bezpieczne domowe przystanie, gdzie wszystko mamy wygodnie zorganizowane, by zobaczyć trochę świata, zmienić otoczenie i podładować wewnętrzne akumulatory.

O Pawle z Tarsu, który przekroczył wszystkie możliwe granice

Rozmawiałam niedawno z przyjaciółką, która podzieliła się swoimi refleksjami po spotkaniu z pewną panią psycholog. Z rozmowy wynikało, że obecnie odchodzi się od rekomendacji *przekraczania własnych granic komfortu* do pojęcia *poszerzania własnych granic komfortu*. Zastanawialiśmy się, czy w takim podejściu jest przestrzeń na nawrócenie, na całkowite oddanie się Bogu? Czy kultura życia w strefie komfortu nie usypia w nas współczesnych ewangelicznego wezwania do przemiany życia i nawracania się?

Tegoroczne wakacje spędzam w przestrzeni duchowej ze Świętym Pawłem – tym, który został przez Jezusa zupełnie wybity ze strefy swojego komfortu: dobrze urodzony i wykształcony, młody, ambitny, skuteczny i za to wszystko szanowany przez swoją żydowską społeczność. Upadek z konia pod Damazkiem stał się dla niego, jakby symbolicznym wybiciem ze strefy komfortu. Spotkawszy Jezusa otworzył się na nowe życie w wymiarze duchowym, całkowicie zmienił swoje postępowanie, na nowo spojrzął na życiowe wartości. Służąc Jezusowi, którego wcześniej prześladował, wyruszył w drogę życia, docierając w nieznanne miejsca, pomimo wielu niebezpieczeństw i niedogodności. Według różnych badaczy pokonał od 10 do 30 tysięcy kilometrów, głosząc Jezusa na trzech kontynentach.

Pływał przez morza, wędrował pieszo i konno, w skwarze po traktach rzymskich i po bezdrożach. Narażał się na wyśmianie, odrzucenie, prześladowanie i więzienie, ryzykując życie dla Jezusa. W swoim liście do Filipian napisał: „To wszystko, co było dla mnie zyskiem ze względu na Chrystusa uznaję za stratę.” Nie było dla niego takiego komfortu, którego nie byłby w stanie zostawić, aby służyć Temu, który pierwszy go umiłował. Święty Paweł przekroczył granice państw, kontynentów, ale i własne życiowe i dzięki temu niósł Ewangelię światu. Dał zacytować, który wciąż żyje i się rozwija w świecie pomimo niezliczonej ilości przeszkód zewnętrznych i wewnętrznych. Jedną z tych wewnętrznych przeszkód może być hedonistyczne poszukiwanie komfortu za cenę zaniedbywania własnego nawrócenia.



Rodzina strefą bezgranicznego bezpieczeństwa

Niedawno, podczas homilii ks. Andrzej, proboszcz naszej parafii, mówił o tym, że każdy święty ma swoją przeszłość, a każdy grzesznik ma swoją przyszłość. Homilia dotyczyła czytania z Pisma Świętego o chwastach wysianych między dobre nasienie w roli (Mt 13, 24-43). Opisuje ono, jak stłudz gospodarza pytają, czy wyrwać chwasty, które wyrosły między pszenicą. Gospodarz pozwolił rosnąć i pszenicy, i chwastom planując dopiero w chwili żniw zebrać chwasty i wyrzucić na spalenie. W słowach księdza padła ogromna pociecha, że nawet jeśli w naszych rodzinach pojawiają się chwasty grzechów, niewiary, oziębłości duchowej, to jednak warto czekać do chwili żniwa. Rodzice i dziadkowie trwający wiernie przy Bogu są fundamentem i skałą dla młodszych pokoleń, które w drodze życia mogą w pewnym etapie lekceważyć sprawy Boże, zafascynowani barwnymi chwastami świata doczesnego. Święty Paweł napisał: *Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być syтым, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku*. Przykład Szawła pokazuje, że nawet jeśli mamy wyznaczone granice dla swojej komfortowej pozycji, to sam Jezus może nas z nich przenieść w zupełnie inną rzeczywistość, taką która przynosi owoce na wieczność.

Marta (pisane w Grecji, w Filipia)

Witamy nowych księży w Parafii Świętej Rodziny

KS. RAFAŁ JABŁKOWSKI

„Jeśli Chrystus, aby budować swój Kościół, powierza się w ręce kapłana, to ten powinien z kolei powierzyć się Jemu bez zastrzeżeń: miłość do Pana Jezusa jest istotą i motywem służby kapłańskiej” – słowa te wypowiedział papież Benedykt XVI, duchowy mistrz i przewodnik naszego nowego wikariusza księdza Rafała Jabłkowskiego. W poniższym tekście z lekkim przymrużeniem oka przedstawiamy sylwetkę nowego członka naszej wspólnoty parafialnej.

Przytoczone na wstępie słowa papieża Benedykta XVI są bliskie naszemu nowemu wikariuszowi. Szczególnie, gdy przychodzi czas zmian, stawania wobec nowych wyzwań i nowego miejsca życia, uświadomienia sobie, że jest się tylko narzędziem w rękach Boga, że sam kapłan nie jest najważniejszy, ale że wszystko co czyni i do kogo jest posłany, to misja, to wypełnienie woli Bożej na ziemi. To ostatecznie niesienie żywego Chrystusa, poprzez swoje życie, nauczanie i oddanie.

Ks. Rafał Jabłkowski, lat 38 - niby jeszcze młody, ale już trochę siwy, od 26 sierpnia będzie nowym wikariuszem w naszej parafii. Jedenaście lat służby kapłańskiej to piękny czas na zdobycie doświadczenia i praktyki duszpasterskiej. Przez ten czas ksiądz Rafał służył w Legionowie, Wołominie, a przez ostatnie 5 lat miejscem życia i kapłańskiej drogi była warszawska Parafia Świętego Szczepana Pierwszego Męczennika. Do głównych zadań stawianych dotychczas księdzu Rafałowi przez księży proboszczów była praca z młodzieżą, tak w szkole jak i w życiu parafialnym - Służba Liturgiczna Ołtarza, Bielanki, Oaza, młodzież przygotowująca się do bierzmowania, dzieci komunijne.

Wielką troską i osobistą miłością ks. Rafała jest Domowy Kościół oraz

duszpasterstwo małżeństw. Służba duszpasterska nie zamyka się tylko na zadaniach wyznaczonych przez ks. Proboszcza i ks. Rafała słynie z często organizowanych pielgrzymek po Polsce i po wielu świętych miejscach Europy, prowadzenia letnich kolonii i ferii zimowych dla dzieci i młodzieży. Spędzając długie wieczory na pracy z młodzieżą przykłada dużą wagę do piękna liturgii, szlachetności i pilności w detalach. Słowo Boże głoszone podczas Mszy Świętej jest zawsze żywe, choć czasem słychać komentarze pobożnych parafian: „Dobrze ksiądz mówi, tylko długo”. Podobno ks. Rafał wychodzi z biblijnego założenia, że kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.

Ks. Rafał obecnie jest na etapie pisanie pracy doktorskiej na UKSW w Warszawie, na wydziale teologia fundamentalna. Nie marzy o karierze naukowej, a na studia poszedł z potrzeby lepszego zorganizowania sobie czasu. Także dzisiejsze czasy, często dość krytyczne wobec Kościoła i duchownych, skłoniły ks. Rafała, by nie siłą emocji, lecz rozumem stanąć naprzeciw wyzwaniom współczesnego świata i Kościoła.

Od dwóch lat, zaangażowany jest w przebieg diecezjalnego procesu Synodu o Synodalności. Jako członek diecezjalnego zespołu stara się, aby głos wiernych świeckich był bardziej słyszalny w Kościele. Obecnie pracuje nad nowym Statutem Duszpasterskich Rad Parafialnych i Ekonomicznych Rad Parafialnych. Co z tego będzie, zapewne dowiemy się już niebawem.

Do pasji ks. Rafała należy wędrówka po górach, szczególnie po Polskich Tatrach. Bardzo lubi też zieleń, ogrody – nie tylko je podziwiać, ale gdy znajduje czas lubi je pielęgnować i nasadzać nowe rośliny. Gdy nikt nie patrzy lubi z roślinami rozmawiać – podobno wtedy lepiej

rosną i odwzajemniają się długim kwitnieniem.

Czasem lubi zaszyć się na jakiejś pustyni, gdzie nie ma zasięgu i kontaktu ze światem, podobno pozwala mu to na bycie później bardziej ludzkim i cierpliwym.

W każdej parafii na początku służby słyszał, że dużo wymaga, ale po kilku latach słyszał: „Tak, wiele wymaga, ale od siebie.”

Z zalet i pozytywnych cech chyba to wszystko, wad też jest sporo, ale na to przyjdzie jeszcze czas. Lepiej zacząć od pozytywnych stron. Jak to się mówi, dobre wrażenie robi się tylko raz – twierdzi ks. Rafał.

KS. WAĆLAW MADEJ

Ksiądz Biskup Ordynariusz Diecezji Warszawsko-Praskiej skierował do naszej parafii ks. Wacława Madeja, który jako rezydent od 1 sierpnia podjął już swoje obowiązki.

Ks. Wacław Madej pochodzi z Parafii Matki Bożej Królowej Polskich Męczenników w Warszawie. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1993 r. Jest doktorem teologii moralnej.

Dotychczas służył jako wikariusz w Parafii Wniebowzięcia NMP w Kałuszynie. Następnie był na studiach doktoranckich w Rzymie (Angelicum). W warszawskiej Parafii Św. Marii Magdaleny był wikariuszem. W latach 2000-2004 ks. dr Wacław Madej był rektorem i wykładowcą Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. Następnie do 2014 r. był proboszczem Parafii Św. Marka Ewangelisty. Od października 2014 r. sprawował funkcję proboszcza Parafii Konkatedralnej pw. Bożego Ciała w Warszawie na Kamionku.

'Come away to some lonely place all by yourselves and rest for a while' /Mk 6, 31/

Mark 6, 31-32

And he said to them, 'Come away to some lonely place all by yourselves and rest for a while'; for there were so many coming and going that there was no time for them even to eat. So they went off in the boat to a lonely place where they could be by themselves.

Pope Francis

Rest is so necessary for the health of our minds and bodies, and often so difficult to achieve due to the many demands placed on us. But rest is also essential for our spiritual health, so that we can hear God's voice and understand what he asks of us.

John Paul II, *Laborem Exercens*

This description of creation, which we find in the very first chapter of the Book of Genesis, is also *in a sense the first "gospel of work"*. For it shows what the dignity of work consists of: it teaches that man ought to imitate God, his Creator, in working, because man alone has the unique characteristic of likeness to God. Man ought to imitate God both in working and also in resting, since God himself wished to present his own creative activity under the form of *work and rest*. This activity by God in the world always continues, as the words of Christ attest: "My Father is working still ...": he works with creative power by sustaining in existence the world that he called into being from nothing, and he works with salvific power in the hearts of those whom from the beginning he has destined for "rest" in union with himself in his "Father's house". Therefore man's work too not only requires a rest every "seventh day", but also cannot consist in the mere exercise of human strength in external action; it must leave room for man to prepare himself, by becoming more and more what in the will of God he ought to be, for the "*rest*" that the Lord reserves for his servants and friends.

Benedict XVI

When we have a break from our activities, especially in the holidays, we often take up a book we want to read.

Each one of us needs time and space for recollection, meditation and calmness.... Thanks be to God that this is so! In fact, this need tells us that we are not made for work alone, but also to think, to reflect or even simply to follow with our minds and our hearts a tale, a story in which to immerse ourselves, in a certain sense "to lose ourselves" to find ourselves subsequently enriched.

Of course, many of these books to read, which we take in our hands during our vacation are at best an escape, and this is normal. Yet various people, particularly if they have more time in which to take a break and to relax, devote themselves to something more demanding.

I would therefore like to make a suggestion: why not discover some of the books of the Bible which are not commonly well known? Or those from which we heard certain passages in the liturgy but which we never read in their entirety? Indeed, many Christians never read the Bible and have a very limited and superficial knowledge of it. The Bible, as the name says, is a collection of books, a small "library" that came into being in the course of a millennium. (...)

To conclude, dear friends, today I would like to suggest that you keep the Holy Bible within reach, during the summer period or in your breaks, in order to enjoy it in a new way by reading some of its books straight through, those that are less known and also the most famous, such as the Gospels, but without putting them down.

By so doing moments of relaxation can become in addition to a cultural enrichment also an enrichment of the spirit which is capable of fostering the knowledge of God and dialogue with him, prayer. And this seems to be a splendid holiday occupation: to take a book of the Bible in order to have a little relaxation and at the same time to enter the great realm of the word of God and to deepen our contact with the Eternal One, as the very purpose of the free time that the Lord gives us.

Św. Marek 6, 31-32

A On rzekł do nich: «Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!». Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu. Odpłynęli więc łodzią na miejsce pustynne, osobno.

Papież Franciszek

Odpooczynek jest tak bardzo konieczny dla zdrowia naszych umysłów i ciał, a często tak trudny do osiągnięcia ze względu na wiele stawianych nam wymagań. Ale odpooczynek jest też istotny dla naszego zdrowia duchowego, abyśmy mogli usłyszeć głos Boga i zrozumieć, czego od nas żąda.

Jan Paweł II, *Laborem Exercens*

Opis stworzenia, jaki znajdujemy już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, jest równocześnie *jakby pierwszą „ewangelią pracy”*, ukazuje bowiem, na czym polega jej godność — uczy, że człowiek pracując, winien naśladować Boga, swojego Stwórcę, nosi bowiem w sobie — on jeden — ów szczególny pierwiastek podobieństwa do Niego. Powinien naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając — skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje twórcze działanie pod postacią *pracy i odpoczynku*. Owo zaś działanie Boga w świecie trwa stale, jak o tym świadczą słowa Chrystusa, „Ojciec mój działa aż do tej chwili (...)" (J 5, 17); działa stwórczą mocą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z nicości — i działa mocą zbawczą w sercach ludzi, których od początku przeznaczył do „odpoczynku” (por. Hbr 4, 1. 9 n.) w zjednoczeniu z Sobą, w „domu Ojca” (por. J 14, 2). Stąd też i ludzka praca nie tylko domaga się odpoczynku „co siódmy dzień” (por. Pwt 5, 12 nn.; Wj 20, 8-12), ale co więcej: nie może polegać na samej tylko eksploatacji ludzkich sił w zewnętrznym działaniu — musi pozostawiać przestrzeń wewnętrzną, w której człowiek, stając się coraz bardziej tym, kim z woli Boga stawać się powinien, przygotowuje się do owego „odpoczynku”, *jaki Pan gotuje swoim sługom i przyjaciółom* (por. Mt 25, 21).

Benedykt XVI

Kiedy mamy chwilę przerwy w naszych zajęciach, zwłaszcza podczas wakacji, często bierzemy do ręki książkę, którą chcemy przeczytać.

Każdy z nas potrzebuje czasu i miejsca na skupienie, medytację, uspokojenie... Dzięki Bogu, że tak jest! Ta potrzeba mówi nam bowiem, że żyjemy nie tylko po to, by pracować, ale również by myśleć, zastanawiać się albo po prostu umysłem i sercem zagłębić się w narrację, w historię, z którą możemy się utożsamiać, w pewnym sensie «zatrącić się», by potem się wzbogacić i odnaleźć.

Naturalnie wiele z tych książek, po które sięgamy w czasie wakacji, ma charakter głównie rozrywkowy, i jest to normalne. Jednakże wiele osób, zwłaszcza jeśli przerwa w zajęciach i chwile relaksu są dość długie, poświęca czas trudniejszej lekturze. Chciałbym zatem zrobić pewną propozycję: czemu nie spróbować odkryć niektórych ksiąg Biblii, na ogół nie znanych? Albo tych, których fragmenty słyszeliśmy być może podczas liturgii, ale nigdy nie przeczytaliśmy ich w całości? W rzeczywistości wielu chrześcijan nigdy nie czyta Biblii i zna ją w sposób bardzo ograniczony i powierzchowny. Biblia, jak mówi to słowo — stanowi zbiór ksiąg, małą «bibliotekę», która powstała na przestrzeni tysiąclecia. (...)

Tak więc, drodzy przyjaciele, chciałbym wam dzisiaj zasugerować, byście w okresie letnim bądź w chwilach odpoczynku mieli w zasięgu ręki Biblię, by się nią delektować w nowy sposób, czytając kolejno niektóre jej księgi, mniej i bardziej znane, jak Ewangelie, w sposób systematyczny.

Dzięki temu chwile odprężenia mogą nie tylko stać się wzbogacające pod względem kulturalnym, ale i dostarczyć pokarmu duchowi, pogłębić wiedzę o Bogu i dialog z Nim, modlitwę. Wydaje się, że jest to dobre zajęcie na wakacje: lektura Biblii, aby się odprężyć, a jednocześnie wejść w wielką przestrzeń Słowa Bożego i pogłębić kontakt z Odwiecznym, właśnie jako cel wolnego czasu, który daje nam Pan.

Prosimy o modlitwę w intencji ks. Rafała i ks. Wacława oraz Ich służby w naszej wspólnocie.

Zagranica



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś przy śniadaniu tata powiedział:

- Ryjku, w te wakacje pojedziemy za granicę.

Nie wiedziałem, czy to źle czy dobrze, więc powiedziałem tylko „aha”.

- Nie jesteś ciekaw, jak tam jest? - zdziwiła się mama.

- Jestem ciekaw, czy za granicę można pojechać z żółwiem przytulanką - odpowiedziałem i na wszelki wypadek mocno przytuliłem mojego żółwia.

- Ależ oczywiście! - zawołali chórem tata i mama. A potem opowiedzieli mi i żółwiowi o zagranicy. Okazało się, że za granicą latem jest gorąco.

- Tak jak u nas! - ucieszyłem się.

Za granicą jest morze i plaża.

- Tak jak u nas! - ucieszyłem się.

Za granicą są kempingi, na których można rozbić namiot.

- Tak jak u nas! - ucieszyłem się.

Za granicą jest dużo dobrego jedzenia.

- Tak jak u nas! - ucieszyłem się.

Za granicą mówi się innym językiem i nic nie można zrozumieć.

- Tak jak u nas! - ucieszyłem się, a ponieważ mama i tata spojrzeli na mnie ze zdziwieniem, dodałem: - Wtedy, kiedy mama miała chrypę i katar i mówiła tak, że nic nie można było zrozumieć, pamiętacie? Czy za granicą wszyscy mają chrypę i katar?

- Nie wszyscy, Ryjku; to bardziej skomplikowane - odpowiedziała mama i rodzice przestali już opowiadać o zagranicy.

Zaraz po śniadaniu zaczęliśmy się z żółwiem pakować. Wiedziałem już, co powinniśmy zabrać. Na zagraniczne gorąco uszykowałem dla nas obu po

słomkowym kapeluszu. Na zagraniczną plażę - kąpielówki. Tylko dla mnie, bo żółw kąpie się bez kąpielówek. Na zagraniczny kemping przygotowałem taty latarkę kempingową, na korbkę. Kręciliśmy korbką na zmianę z żółwiem, żeby się upewnić, czy latarka świeci. Świeciła, dopóki do mojego pokoju nie przyszedł tata.

- Ryjku - powiedział - cały dom przeszukałem za tą latarką, a ty się nią tu bawisz!

Wcale nie wyglądał na ucieszonego, że ją w końcu znalazł.



Wróciliśmy z żółwiem do przygotowań. Nie wiedziałem, co wziąć na zagraniczne jedzenie, ale pomyślałem, że do jedzenia - zagranicznego i niezagranicznego - nie potrzeba nic więcej oprócz mnie. No i żółwia, oczywiście.

- To chyba wszystko - powiedziałem. - Ojej, nie! Jeszcze powinniśmy nauczyć się mówić innym językiem.

Chwilę się pouczyliśmy, a potem poszliśmy do pokoju rodziców.

- Grywrywygryyyy wrugutubu hum! - krzyknąłem, na wszelki wypadek dość głośno.

Mama aż podskoczyła.

- Ryjku! - zawołała. - Co się stało? Coś utkwilo ci w gardle?

- Nieee, mamo. Nic nie zrozumiałaś, prawda? - wyjaśniłem. - Bo to było po zagranicznemu!

Dziś dowiedziałem się, że za granicą nie musi się mówić tak, żeby nikt nic nie rozumiał. Chyba że się tam mieszka na stałe, a my pojedziemy tylko na trochę. To bardzo dobrze. Nie wiem, co by było, gdybym na obiad poprosił mamę o pierogi, a mama by tego nie rozumiała!

Wojciech Widłak

Dziękujemy ks. Zbigniewowi Rajskiemu za czas posługi w naszej parafii

„Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3,1)

Tak niedawno był czas witania i poznawania się, a już minęły cztery lata posługi ks. Zbyszka w naszej parafii i nastał czas pożegnania. Święty Paweł radzi: „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5,18), dlatego dziękujemy Bogu za wspólnie przeżyty czas i życzymy obfitych i dobrych owoców pracy duszpasterskiej w nowej parafii. Niech Bóg błogosławi we wszystkich poczynaniach, a Maryja wyprasza potrzebne łaski. Bóg zapłać księżu Zbigniewie za całe dobro, jakie nam wyświadczyłeś i szczęście Boże w nowym miejscu posługi duszpasterskiej!

Dekretem ks. biskupa Romualda Kamińskiego ks. Zbigniew Rajski obejmie obowiązki w Parafii Świętego Jana Chrzyciela w Mińsku Maz. z dniem 26 sierpnia. Ks. Zbigniew pozostanie w naszej parafii do 20 sierpnia.

O poezji Joanny Papuzińskiej

Zaczekaj

Joanna Papuzińska to laureatka Orderu Uśmiechu i autorka prac naukowych z zakresu literatury dziecięcej. Przede wszystkim jednak jest znana jako pisarka książeczek dla dzieci. Ci rodzice i dziadkowie, którzy towarzyszą dorastaniu swoich dzieci i wnuków, znają ją z pewnością dobrze.

Opowieści, które Papuzińska tworzy siłą swojej wyobraźni, pokazują rodzinę, jako najważniejsze miejsce bezpiecznego dorastania człowieka. Literacką rodzinę poetki możemy poznać dzięki m.in. następującym książkom: „Nasza mama czarodziejka”, „Mój tato szczęściarz” i „Asiunia”. To tylko niektóre tytuły opowieści Joanny Papuzińskiej. Obraz rodziny przedstawiony w tych utworach jest kreacją artystyczną zbudowaną z tęsknoty za prawdziwym, pełnym ogniskiem domowym, którego sama autorka była w swoim dzieciństwie pozbawiona.

Możemy się o tym przekonać, słuchając wywiadu dostępnego na kanale YouTube, jakiego udzieliła Joanna Papuzińska Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego. Dowiadujemy się z niego, że pisarka urodzona w 1939 roku, w wieku pięciu lat straciła matkę. Zofia Papuzińska, matka czworga maleńkich dzieci, została aresztowana przez gestapo i zamordowana na Pawiaku. Podobno ukrywała i wspomagała Żydów. Mimo prób przekupienia Niemców (mąż zebrał ogromną sumę pieniędzy i szukał możliwości uratowania Zofii) kobieta została rozstrzelana na Pawiaku po trzech miesiącach więzienia. Powody aresztowania nigdy nie zostały wyjaśnione. Zofia otaczała opieką dzieci polskie i żydowskie. Niewątpliwie zdawała sobie sprawę ze śmiertelnego ryzyka, ale podejmowała je świadomie. Świadczy o tym fakt, że dokładnie przygotowała miejsca opieki na wypadek swojego aresztowania dla swoich własnych czworga dzieci, które znalazły schronienie u sąsiadów i osób z dalszej rodziny. Najmłodszy, Tomeczek, miał kilka miesięcy, był niemowlęciem.

W swojej twórczości dla dzieci poetka przedstawia swoje wymarzone dorastanie z mamą czarodziejką. To wyobrażenie i talent językowy pozwolił wypełnić bolesną pustkę sieroctwa.

Joanna Papuzińska pisze również wiersze dla dorosłych. Tom zatytułowany „Zaczekaj” ukazał się w 2019 roku.

Tematyka tych wierszy dotyczy, mówiąc najogólniej, człowieka i jego miejsca w świecie, a także jego relacji z bliźniemi. Tak jak cała twórczość Joanny Papuzińskiej, również i ten tom wierszy zwraca uwagę wrażliwością na słowo, a także prostotą obrazowania. Prostota, brak patosu, celna myśl, oto cechy tej poezji. Papuzińska próbuje znaleźć odpowiedzi na najtrudniejsze pytania. Niech ilustracją będzie wiersz pt. „Matka”.

Małgorzata Rubiec - Masalska

Joanna Papuzińska

Matka

Straciła chyba wiarę
z nadmiaru żarliwości
i z niedostatku cierpliwości.
Ten Nierychliwy,
co drzemie w tódce, kiedy my giniemy
był nie do przyjęcia dla niej.
Postanowiła, że wyręczy Boga
i lepiej wszystko zrobi sama.

Tak jak dziecku
wyjmuje się robotę z ręki,
gdy zbyt nieporadne.
Gdzieś nawet zapisała,
że tak najtrudniej.
Ale próbowała,
gubiąc się w nadmiarze
łaknących miłosierdzia,
aż po własną zgubę nieuniknioną.
Ostatni raz widzieli ją sąsiedzi
klęczącą
z wzniesionymi ku górze rękami
na schodach
pod lufą pistoletu.

(Z tomiku „Zaczekaj”, 2019 r.)

Zgodnie z decyzją papieża Franciszka, beatyfikacja Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci, zamordowanych 24 marca 1944 r. przez Niemców za ratowanie Żydów, odbędzie się 10 września 2023 r. w Markowej, w miejscu ich męczeńskiej śmierci. Po raz pierwszy Kościół beatyfikuje nie tylko małżonków, ale też ich siedmiorgo dzieci, w tym dziecko nienarodzone.

BŁOGOSŁAWIONA RODZINA

Popatrzmy na portret rodziny Ulmów. Tak naprawdę są to nałożone fotografie autorstwa samego Józefa. Przedstawia ona wszystkich członków rodziny. Choć portret w założeniu stanowi kompozycję statyczną, w tym przypadku trudno stwierdzić, by ktokolwiek pozował do zdjęcia. Nawet najbardziej skupiony Józef wpatruje się w obiektyw, jakby zaniepokojony o jakość procesu fotografowania. Wiktorja obserwuje zachowanie dziecka, które trzyma na lewej ręce. Ono z kolei bawi się zerwanym kwiatkiem. Władziu, który zajmuje centralne miejsce fotografii, spogląda w stronę aparatu, na chwilę tylko odrywając wzrok od przedmiotu, którym się bawi. Najstarsza Stasia, karmi Antosia. Basia i Franuś również nie interesują się faktem powstawania fotografii. Fakt robienia zdjęcia nie był w stanie zatrzymać rodziny w jej naturalnej dynamice. W tej rodzinie „dzieje się” życie. Trwa wymiana spojrzeń, czułości, służby, opieki, zainteresowania. Nie ma w niej miejsca na nudę, próżnię, bezczynność.



Dla Józefa i Wiktorii rodzina była pasją życia. Świadczy o tym fotografia Józefa. Większość z nich dokumentuje codzienność jego żony i dzieci. Józef dużo czasu spędzał poza domem: np. robiąc zdjęcia, włączając się w sprawy społeczne, doskonaląc sztukę sadownictwa, którą chętnie dzielił się z sąsiadami. Po wszystkich zajęciach wracał jednak do miejsca i osób, wśród których był autentycznie sobą.

Wspominający Ulmów twierdzą, że Józef i Wiktorja uzupełniali się. On był osobowością silną, dominującą, ale decyzje konsultował z żoną. Ona z kolei była raczej wycofana, znajdowała w Józefie pewne oparcie. Potwierdzeniem cnoty współodpowiedzialności okazują się zdjęcia. Na jednym z nich Wiktorja wiesza pranie otoczona

dziećmi. Na innym Józef nosi wodę w wiadrach zawieszonych na ramionach. Ta niby „szara” codzienność wiejskiej rodziny składa się na obraz miłości.

Józef i Wiktorja przekazali życie siedmiorgu dzieciom. Choć wielodzietność cechowała w ich czasach wiele rodzin (Wiktorja miała trzynastoro rodzeństwa), płodność małżonków z Markowej

potwierdza ich miłość, która nie szuka swego, ale zawsze dobra drugiej osoby, również tej, którą powołuje do życia.

Wreszcie heroiczny akt przyjęcia we własnym domu żydowskich rodzin dowodzi miłości, która w przypadku Ulmów (jak w wielu podobnych rodzinach) doszła do poziomu „nadmiaru” i wychodzi poza krąg najbliższych. To miłość, która zagarnęła kolejny krąg, wbrew tragicznym okolicznościom wojny.

Według zeznań świadków, Józef na rady, by pozbyć się Żydów miał odpowiadać: „Ja ich z domu nie wyrzucę”.

Rodzina, która „nie ma czasu” na to, by zatrzymać się na moment fotografowania, uzupełnianie się małżonków, pasja życia w rodzinie, codzienne wyzwania, płodność, szukanie dobra drugiej osoby, Miłość, która nie wyrzuca, a przyjmuje - to wszystko składa się na obraz życia, które pulsuje pomiędzy rodzicami i dziećmi. Życie, które chce się rozdać poza rodzinny dom, otwierając go przed prześladowanymi. Wszystkie te cechy nie są jedynie przykładem pięknej miłości. Dla chrześcijan są czymś znacznie większym. Píše o tym papież Franciszek: „Owocne relacje małżonków stają się obrazem, służącym do odkrycia i opisanie tajemnicy Boga kontemplowanej przez chrześcijan poznających w Trójcy Świętej Boga Ojca, Syna i Ducha miłości. Trójjedyny Bóg jest komunią miłości, a rodzina jest jej żyjącym odzwierciedleniem” (Franciszek, *Adhortacja Amoris laetitia, O miłości w rodzinie*, 11).

cd. na str. 5

cd. ze str. 4

Radość w rodzinie Ulmów

Józef Ulma był zapalonym gospodarzem, fotografem, członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Współtworzył Spółdzielnię Zdrowia, a przez jakiś czas był kierownikiem markowskiej mleczarni. Miał też pasje związane z techniką, jak udoskonalanie narzędzi pszczołarskich, stworzenie elektrowni wiatrowej czy samodzielne skonstruowanie aparatu fotograficznego. Był kreatywny i pełen zapału. Świadkowie wspominają go jako społecznika, poszukującego ludzi do współpracy. Wyznawał zasadę „Dobro moje, dobrem innych”. Widać to chociażby w doszkalaniu sąsiadów w sztuce sadownictwa. Józefa cechowała też pewna nieustępliwość, upór w dążeniu do maksymalizacji efektu pracy, można powiedzieć, perfekcjonizm. Jeśli czegoś się podejmował, chciał być w tym konsekwentny, chciał doprowadzić dzieło do maksymalnego efektu. Takim pozostał w pamięci bliskich i sąsiadów.

Jest jeszcze jedna cecha Józefa. Choć na wielu zdjęciach jego twarz jest raczej surowa, wspomina się go jako człowieka o dobrym poczuciu humoru. Dowodem może być zdjęcie zrobione przed budynkiem mleczarni, w towarzystwie pracowników, czy lepiej, twórców tego dzieła.

Pasja życia Józefa udzielała się jego rodzinie. Świadkowie zapewniają, że dom Ulmów był otwarty dla każdego, panowała w nim ciepła atmosfera. O samych małżonkach mówiono „nigdy nie narzekali”, a inni dodawali, że jako sąsiedzi żyli „bez konfliktu z kimkolwiek”.

Radość rodzi się ze świadomości, że jest się nieskończenie kochanym przez Boga (por. *Evangelii Gaudium*, nr 6). Papież Franciszek zaznacza, że radość pomnaża się we wspólnocie, gdzie każdy służy swoim darem. Taka radość „czyni nas zdolnymi do radowania się dobrem innych” (por. GE 128). Zdaniem papieża, to więź z Jezusem przynagła nas, „abyśmy oddawali wszystkie nasze charyzmaty na służbę innym (por. GE 130)”. Taką radość musiał przeżywać Józef Ulma, który dzielił się swoimi pasjami i wiedzą.

Łaska odwagi

Ulmowie to rodzina tych, którzy ryzykowali. Rodzinne więzi, pasje, zaangażowanie społeczne, gościnny dom okazują się składnikami świętości. Zdaniem Franciszka to święci „zaskakują, wyrwywają z raz urządzonej egzystencji, bo ich życie wzywa nas do porzucenia spokojnej i znieczulającej przeciętności” (Franciszek, *Adhortacja Gaudete et Exsultate, O powołaniu do świętości w świecie współczesnym*, nr 138).

Jednym z najmocniejszych śladów przewyciężenia marazmu i narzekania na okoliczności jest napis, który

przedwojenni Markowianie umieścili nad swoją spółdzielnią zdrowia: „Tylko słabi czekają na sprzyjające warunki - silni stwarzają je sobie sami”.

Zwyczajni święci

W czasie procesu beatyfikacyjnego zapytano nieżyjącego już dzisiaj Władysława, brata Józefa Ulmy, jak on ocenia Józefa i Wiktorję, jacy oni byli? Według niego byli zwykłymi ludźmi. „Oni byli tacy jak my wszyscy, chodzili na Mszę świętą w niedzielę, chodzili do spowiedzi na święta wielkanocne i w Adwencie, krzywdy na pewno nikomu nie wyrządzili, ale nie byli nadzwyczajni.”

Papież Franciszek w adhortacji *Gaudete et exsultate* napisał: „Wszyscy jesteście powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje. Jesteś osobą konsekrowaną? Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żonaty albo jesteś mężatką? Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem? Bądź świętym wypełniając uczciwie i kompetentnie swoją pracę w służbie braciom. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych.” (nr 14)

Codzienną przenikniętą miłością do wszystkich członków rodziny i pokornym błaganem o Bożą pomoc i opiekę, podtrzymywała i ugruntowywała świętość rodziny Ulmów.

Wspominając Józefa Ulmę, warto podkreślić niektóre jego cechy: rzetelność w wychowaniu i szkolnym nauczaniu, z poszanowaniem autorytetów rodziny i nauczycieli; aktywność religijną i budowanie wspólnoty wiary poprzez czynny udział w zrzeczeniach katolickich; ciężka, ofiarna praca (uprawa owoców, warzyw, szkółka drzew owocowych, hodowla pszczoł i jedwabników; pasja życia, dzielona z rodziną — fotografia).

Z kolei Wiktorja Ulmowa, pomagała w edukacji dzieci, poświęcała im sporo uwagi i czasu; dbała o wspólnotę rodzinnego stołu; angażowała się w teatr amatorski. Ich rodzina „normalność” została przeniknięta Bożą łaską (życie sakramentalne) i lekturą Pisma Świętego. Biblia stała się dla nich praktyczną księgą życia, „podręcznikiem” wychowania, punktem odniesienia wobec ważnych życiowych wyborów (w tym przyjęcia pod dach rodzinnego domu i ocaleniu Żydów).

Codzienną, „normalność”, przepełnioną obecnością Pana Boga, doprowadziła ich do świętości.

(Na podstawie materiałów ze strony www.ulmowie.pl)